WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, piątek 8 lipca 1938 Nr 186

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Statut narodowościowy przed parlamentem czeskim

Niemcy sudeccy nie chcą rokowań ani porozumienia

Praga. 8. 7. (W) Obrady nad statutem narodowościowym toczą się obecnie bez przerwy codziennie. Przed południem obradowali dziś przedstawiciele stronnictw koalicyjnych, po południu zaś — polityczny komitet ministrów. Komitet ministrów obradował nad częścią statutu, dotyczącą administracji szkolnej.

Premier Hodża w obecności ministra spraw wewnętrznych Czernego, przyjął dziś delegację Niemców sudeckich — posła Kundta, Petersa i Roschego. Omawiano kwestię sposobu mianowania nowych burmistrzów oraz inne postulaty Niemców sudeckich zawarte w memoriale. W przyszłym tygodniu rząd przystąpi wraz z parlamentarną komisją 6-ciu do ostatecznej redakcji projektu statutu narodowościowego, tak, że już prawdopodobnie 15 bm. statut będzie mógł być przedstawiony parlamentowi do zatwierdzenia, bez względu na to, czy zostanie osiągnięte porozumienie z Niemcami sudeckimi, czy nie.

Niemcy sudeccy, jak dotąd, nie wypowiedzieli swej opinii co do projektu statutu, zasłaniając się tym, że nie znają jeszcze treści całego statutu, tylko kilka jego punktów. Cały statut ma być pokazany Niemcom sudeckim w dniach najbliższych. Jest to ze strony Niemców sudeckich tylko przewlekanie sprawy.

Jak słychać Henlein, który bawił ostatnio dwa dni w Berlinie, rzekomo dla zwiedzenia wystawy rzemieślniczej, odbył tam rozmowy z wybitnymi osobistościami z kół rządowych i otrzymać miał zlecenie, by cała delegacja sudecka w rokowaniach z rządem czechosłowackim nie ustępowała ani na cal od postulatów, zawartych w mowie karlsbadzkiej Henleina. Wobec tego, zrozumiała się staje taktyka Niemców sudeckich, w rokowaniach z premierem Hodżą. Niemcy, jak widać z tego, bynajmniej porozumienia nie pragną. Chcą pozostawić w dalszym ciągu kwestię otwartą — by mieć w dalszym ciągu pretekst do ciągłych skarg i zażaleń na Czechosłowację.

BERLIN NIEZADOWOLONY...

Atak niemiecki na politykę polską

Berlin, 8. 7. (K) Miarą wzrastającego ostatnio zainteresowania opinii niemieckiej polską polityką zagraniczną są pojawiające się coraz częściej artykuły na ten temat w pismach niemieckich. W rozważaniach tych na plan pierwszy wysuwają się dwa niepokojące Niemców zagadnienia, a mianowicie kwestia stanowiska Polski w ewentualnym przyszłym zatargu niemiecko - czeskim oraz zasięg polskich planów politycznych na północy i południu, t. j. kwestia tworzonego rzekomo przez Polskę bloku „międzyeuropejskiego“, od Helsinek do Bukaresztu.

„Voelkischer Beobachter“, poza obszernym artykułem, ilustrowanym fotografiami i omawiającym organizację armii polskiej oraz jej możliwości wojenne, zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony polskiej polityce zagranicznej. W artykule tym zawarta jest głównie polemika „z francuskim systemem polityki międzynarodowej“, zmierzającym do wciągnięcia Polski we front antyniemiecki oraz do pogodzenia Polski z Czechosłowacją.

Te francuskie dążności nie znajdują rzekomo jednak, ku zadowoleniu „Voelkischer Beobachter“, należytego oddźwięku w Polsce, czego najlepszym dowodem jest zawarcie przez Polskę z Niemcami układu politycznego i handlowego.

Jednocześnie wieczorny „Berliner Tageblatt“ zamieszcza wiadomości o rzekomym niepowodzeniu planów polskich w Rumunii. Ewentualne przystąpienie Rumunii do tworzonego rzekomo bloku Helsinki — Bukareszt pociągnęłoby za sobą zerwanie przez nią dotychczasowych zobowiązań międzynarodowych, a mianowicie wobec Francji, Małej Ententy i państw bałkańskich, jak również obowiązek gwarantowania niepodległości tak odle-

głych państw, jak Litwa czy Estonia. A ponieważ Rumunia nie ujawnia żadnych skłonności do ryzyka ewentualnej wojny w cudzym interesie, zdaniem „Berliner Tageblatt", negatywne jej ustosunkowanie się do propozycji polskich nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Sic transit...

Paryż, 8. 7. PPAT. Słynna wiedeńska artystka filmowa Nora Gregor, która wyszła za mąż przed dwoma laty za ks. Starhemberga i wraz z mężem przebywa obecnie na emigracji, przybyła do Paryża w poszukiwaniu engament filmowego. W kołach filmowych twierdzą, że istnieje projekt zaangażowania jej do głównej roli w filmie, który ma być nakręcany we Francji a który ma obrazować życie cesarzowej austriackiej Elżbiety.

Przed dymisją Chamberlaina

Londyn 8-go lipca (L) W związku z krążącymi tu pogłoskami o możliwości ustąpienia premiera Chamberlaina, nie należy spodziewać się, aby prem. Chamberlain zrezygnował przed wyborami do parlamentu, które mają się odbyć dopiero w jesieni przyszłego roku. Jako przyszły następca prem. Chamberlaina, wymieniany jest lord Halifax. Kandydatura jego napotyka jednak na poważne trudności, gdyż, jako członek Izby lordów, niema on prawa przemawiania w Izbie gmin. Izba gmin, która protestowała już przy nominacji lorda Halifaxa na stanowisko ministra spraw zagranicznych, nie zgodzi się nigdy na premiera, który nie mógłby być interpelowany w Izbie gmin.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby lordów dyskutowany był wniosek projektu, który umożliwiłby ministrom przemawianie w obu Izbach. Wniosek ten, przeciwko któremu przemawiał sam lord Halifax, upadł.

Rząd brytyjski zdecydowany utrzymać spokój w Palestynie

Ostatnie wypadki w wersji PAT-a

Londyn 8. 7. PAT. Rząd brytyjski jest w najwyższyc stopniu zaalarmowany wypadkami, które się wydarzyły w Palestynie, obawiając się, że są one nie sporadycznymi incydentami, lecz objawami wzrastającego znowu terroru i sabotażu. Charakterystyczną cechą obecnych wydarzeń jest fakt, że po stronie Arabów jest więcej ofiar, aniżeli po stronie Żydów, co przypisać należy przede wszystkim zorganizowaniu przez Żydów zbrojnej samoobrony.

Wypadki obecne przybrały rozmiary poważniejsze w dniu wczorajszym. Najkrwawsze zaburzenia miały miejsce przedwczoraj w Haifie, gdzie według oficjalnych danych 21 Arabów zostało zabitych, a 92 rannych, zaś po stronie Żydów liczba zabitych wynosi 6, a rannych 11. Powodem zaburzeń w Haifie było rzucenie 2-ch bomb na kawiarnię arabską oraz rynek warzyw i owoców, podowując panikę i wzajemną strzelaninę. Policja, która przybyła na miejsce, oddała kilka salw w tłum.

W mieście wprowadzono stan wyjątkowy. W związku z wypadkami w Haifie 10 policjantów arabskich zostało aresztowanych pod zarzutem strzelania do tłumu bez dostatecznego ostrzeżenia.

W dniu dzisiejszym została rzucona bomba na grupę Arabów stojących w pobliżu wieży świętego Dawida, w starej dzielnicy Jerozolimy. Zabity został jeden Arab, sprzedawca cytryn. Pięciu Arabów i dwie Arabki zostało rannych. Na znak protestu Arabowie pozamykali wszystkie sklepy w starej dzielnicy. W Hajfie zabity został 1 Żyd i 7 rannych, gdy z jednego z domów oddano kilka strzałów do przechodniów. Tłum arabski obrzucił samochód żydowski kamieniami, przy czym jeden Żyd został zraniony. W osiedlu żydowskim Raanan oddano kilka strzałów do taksówki, którą jechali Arabowie. Jeden z nich został zabity, a dwaj ranni. Na samochód zastępcy komisarza okręgowego w Nazarecie, Anglika, rzucono dziś rano bombę. Wyszedł on jednak bez szwanku, ale sprawca zdołał uciec.

Dziś pochowano ofiary wczorajszych zaburzeń w Haifie. Pogrzeby, których ogółem odbyło się 26, w tym sześć żydowskich, a reszta arabskich, przeszły bez incydentów, aczkolwiek atmosfera była bardzo naprężona. Jest ona naprężona również w całym kraju i z tego powodu w szeregu miast zaprowadzono stan wyjątkowy. Istnieje nawet możliwość, że o ile zaburzenia będą trwały w dalszym ciągu, to wprowadzone zostanie prawo wojenne i ustanowione sądy doraźne. Rząd zmuszony był powierzyć patrolowanie ulic i utrzymywanie porządku wyłącznie policji brytyjskiej, mimo iż nie zluzowano jej od 18 godzin. Powodem tego kroku jest fakt, że z jednej strony Zydzi nie mają zaufania do policji arabskiej, zaś odwrotnie Arabowie do żydowskiej. Wobec mnożenia się ostatnio wypadków zabójstwa Arabów, obecnie zachodzi konieczność strzeżenia nietylko dzielnic żydowskich, ale również i arabskich, co znacznie utrudnia zadanie policji. Robtnicy arabscy, pracujący w dzielnicach żydowskich zostali ewakuowani i odwrotnie robotnicy żydowscy zostali usunięci z dzielnic arabskich. W miastach kawiarnie które zwykle zapełnione są różnobarwnym tłumem, świecą pustkami, ludzie bowiem unikają większych zgromadzeń.

Oddział wojsk brytyjskich osaczył bandę Arabów, usiłujących przeciąć rurociąg naftowy w dolinie Esdraelon. 11 Arabów zostało zabitych a 1 żołnierz raniony.

Rząd brytyjski jest zdecydowany utrzymać porządek i ład przy użyciu jak największej siły wojskowej i gdyby obecny gaornizon nie wystarczył, to ma zamiar sprowadzić nowe wojska z Egiptu.

Zmiana ordynacji wyborczej -- nieaktualna

Konferencja u Marszałka Sławka

Warszawa 8. 7. (A) Koła parlamentarne są pod wrażeniem konferencji przewodniczących grup regionalnych, jaka odbyła się u Marszałka Sławka, który też był jej inicjatorem. Konferencja ta poświęcona była usprawnieniu prac parlamentarnych.

Najważniejszym momentem konferencji było przemówienie marsz. Sławka, który poruszył również pewne szersze zagadnienie polityczne. M. in. wypowiedział się on przeciwko zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu, stwierdzając, iż nie zdała ona egzaminu życiowego. Zdaniem marszałka Sławka, ocena tej ordynacji będzie mogła nastąpić dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów. W tonie jeszcze bardziej kategorycznym wypowiedział się marsz. Sławek przeciwko zmianie ordynacji wyborczej do Senatu.

Przemówienie marsz. Sławka wywołało cały szereg komentarzy. W kołach parlamentarnych mówi się, iż sam fakt zwołania konferencji przewodniczących grup regionalnych przez marszałka Sejmu, jest pewnego rodzaju manifestacją przeciwko zasadzie klubów ideowych w parlamencie, a za wskrzeszeniem aktywności grup regionalnych.

Dożywotnia renta dla matki bł. p. Ben-Josefa

Łuck 8. 7. (Z) W wielkiej synagodze w Łucku odbyła się w ostatni dzień pokuty po straceniu bł. p. Salomona Ben-Josefa wielka akademia żałobna z udziałem naczelnego komendanta w Polsce Propesa. Na uroczystą akademię przybyły delegacje betarowców z całego kraju. Stawili się też wszyscy okoliczni betarowcy z założycielem gniazda w Łucku i pierwszym mfakedem Ben-Josefa Leo Barylem. Komendant Propes odwiedził matkę s[illegible]ego, Rachelę Tabacznik, zamieszkałą przy [illegible] Piłsudskiego 56 i w imieniu Betaru złoż[illegible] wyrazy współczucia. Komendant Propes oświadczył Racheli Tabacznik: „Polski Betar ustanawia dla Pani, dumna, szczęśliwa Matko, dożywotnią rentę i poczyni wszelkie kroki, by wysłać Panią do Erec-Izrael, gdzie śpi wiecznym snem Pani bohaterski syn, a nasz Brat Salomon Ben-Josef".

Niedoręczony telegram...

Londyn 8. 7. (A) Poseł partii konserwatywnej Lacker-Lampson otrzymał ze strony władz niemieckich oficjalne zawiadomienie, iż telegram wysłany przez niego do kancl. Hitlera z wezwaniem do umiaru nie został w ogóle kanclerzowi doręczony, a to na mocy par. 26 międzynarodowej konwencji telegraficznej upoważniające władze do wstrzymywania telegramów wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu państwa lub też mogących naruszyć spokój publiczny.

Poseł Locker-Lampson wystąpił w swym telegramie przeciw gnębieniu Żydów niemieckich.

Czerniowce, 8. 7. PAT. Na szosie ze znanej stacji klimatycznej na Bukowinie Vatra Dorna do Valea Visalui stoczył się przepełniony pasażerami autobus z wysokiego nasypu do rzeki Bystrzycy. Z 30 pasażerów, 17 poniosło znaczne obrażenia, a 1 dziecko zmarło.

Tajna radiostacja w Palestynie

Jerozolima 8. 7. (A.) Władze angielskie naprózno usiłują odszukać miejsce w ktorym znajduje się tajemnicza radiostacja pracująca na fali krótkiej. Audycje stacja ta nadaje w języku hebrajskim, jest ona słyszana nietylko w Palestynie ale również w Transjordanii, Egipcie, Syrii, Włoszech i Turcji. Tajemnicza stacja radiowa poświęca swoje audycje szczegółowemu opisowi zajść w Palestynie. Nieraz pół godziny po zajściach już stacja nadaje reportaż. Każda audycja rozpoczyna się od powtórzenia przez speakera ostatnich słów wypowiedzianych przez Ben Josefa w chwili, kiedy szedł na szubienicę. Każda audycja kończy się następującym zdaniem: „Straszną będzie zemsta za niewinnie przelaną krew Ben Josefa nad winnymi niedoli jego i Narodu żydowskiego. Wojna będzie na śmierć i życie, bowiem krew Ben Josefa woła o pomstę“.

Odparcie Arabów transjordańskich

Jerozolima, 8. 7. (R) Dziś przed południem grupa złożona z 200 uzbrojonych Arabów z Transjordanii usiłowała przekroczyć Jordan. Wojsko angielskie przy pomocy samolotów udaremniło powyższe zamiary.

Demokracja polska organizuje się

Warszawa 8. 7. (A) W ciągu ostatnich tygodni wre ożywiona praca w biurach Generalnego Sekretariatu Stronnictwa Demokratycznego, utworzonego jak wiadomo na ostatnim zjeździe klubów demokratycznych we Lwowie. Odbył się w Warszawie zjazd delegatów na którym wybrano komisję organizacyjną nowego stronnictwa pod przewodnictwem Prof. Michałowicza. Wiceprezesem został inż. Miller, sekretarzem generalnym inż. Czarnecki, były dyrektor Funduszu Pracy w Krakowie. Komisja organizacyjna składa się z 10 osób, reprezentujących poszczególne ośrodki kraju. Stronnictwo Demokratyczne postawiło sobie za zadanie zorganizowane połączenie szerokich mas inteligencji pracującej w kierunku walki o ustrój demokratyczny kraju. W obecnej chwili czynne są ośrodki Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Katowicach, Gdyni i Bielsku.

B. poseł Wójcik jedzie do Czechosłowacji

Warszawa, 8. 7. (A.) W kołach politycznych kolportowane są najrozmaitsze wiadomości związane z wyjazdem b. ministra Wójcika do Czechosłowacji. Jak wiadomo, p. Wójcik był niedawno przyjęty na Zamku a jak stwierdziły oficjalne komunikaty Stronnictwa Ludowego była wizyta ta uzgodniona z władzami Stronnictwa. W dniu dzisiejszym p. Wójcik otrzymał paszport zagraniczny z rąk starosty krakowskiego p. Wnęka. P. Wójcik będzie miał prawo jednorazowego przekroczenia granicy. Przypuszczalnie pobyt jego w Czechosłowacji określony jest na 4 tygodnie. Wyjazd p. Wójcika ma nastąpić dzisiaj. (Zob. str. 9)

Strzelanina nocna na ulicach Przemyśla

Przemyśl 8. 7. (Seg.) W nocy z 6 na 7 bm. usiłowało 4 nieznanych sprawców włamać się do bufetu kasyna garnizonowego przy ul. Grodzkiej w Przemyślu. Włamywaczy zauważył strażnik miejski Idzik, który począł ich ścigać i oddał do uciekających kilka strzałów. Na odgłos strzałów wybiegł z kasyna por. żandarmerii Głowacki, który przyłączył się do pościgu i oddał do jednego z włamywaczy 5 strzałów. Sprawcy zdołali zbiec, mimo, że sprawca, ścigany przez por. Głowackiego został raniony, znacząc swą ucieczkę śladami krwi. Strzelanina w centrum miasta po północy wywołała wielkie wrażenie. Obok kasyna znaleziono porzucony worek z narzędziami, służącymi do włamania.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 8. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 121, Żyrardów 56, Węgiel 80 3/4, Ostrowieckie 57 1/4, Cukier 34 1/2, Starachowice 37 3/4, Lilpop 76. Tendencja mocna.

Papery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 82 3/4—83, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna 67, 4 proc. kon-

ministra sprawiedliwości Campichi i odsprze-

solidacyjna grube odcinki 68, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67 1/2. Tendencja mocna.

Min. Beck do Rygi

Warszawa, 8. 7. PAT. Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck udaje się w przyszłym tygodniu do Rygi z oficjalną wizytą.

—oo—

Złodziej automobilowy przed sądem

Paryż, 8. 7. PAT. Sąd paryski skazał dzisiaj na najwyższy wymiar kary jednego z wybitniejszych złodziei automobilowych, który zorganizował swój przemysł w ten sposób, że posiadał filie w 6 miastach Francji, a skradzione auta sprzedawał natychmiast nabywcom na podstawie zgóry danych ogłoszeń, donoszących, że wysoki urzędnik kolonialny, mianowany do Indochin, musi sprzedać natychmiast nowokupione auto. Przed sądem dzisiejszym rozpatrywany był m. in. jeden z najciekawszych wyczynów owego złodzieja, zwanego Karolex Giselet, który znany był w kołach przestępczych pod pseudonimem Karola Łysego. Giselet skradł przed ministerstwem sprawiedliwości w Paryżu na placu Vendome auto świeżo nabyte przez ministra sprawiedliwości Campinchi i odsprzedał je trzy dni później w Marsylii prezydentowi sądu apelacyjnego p. Warrain. Wędrówka aut, która wywołała w swoim czasie żywe poruszenie w kołach sądownictwa francuskiego, przyczyniła się m. in. do wymierzenia złodziejowi najwyższego wymiarowi kary.

Wojewoda nie ma zaufania do prezydenta miasta Rzeszowa

„Polonia“ donosi z Rzeszowa:

Prezydent miasta Rzeszowa, płk. Niemierski, bawił ostatnio urzędowo we Lwowie. Po powrocie do Rzeszowa, zwołał nagle Radę Miejską i zawiadomił „z żołnierską szczerością“ bez owijania czegokolwiek w bawełnę wszystkich obecnych o wyniku konferencji w województwie. P. wojewoda oświadczył prez. Niemierskiemu, iż nie ma do niego zaufania, współpraca ich obu jest niemożliwą, pozostaje więc w tej sytuacji dobrowolna rezygnacja p. Niemierskiego ze stanowiska prezydenta m. Rzeszowa.

P. woj. Biłyk stwierdził przy tym wyraźnie iż zarzuty jakie stawia prez. Niemierskiemu nie mają charakteru kryminalnego i nie kwalifikują się do oddania sprawy do prokuratora. Prócz kilku zarzutów błahych. woj. Biłyk stawia prez. Niemierskiemu dwa zarzuty poważne: mało przychylne ustosunkowanie się do władz miejscowego Ozonu i niepokój wniesiony do miejscowego K. K. O.

Płk. Niemierski propozycję rezygnacji odrzucił, wrócił do Rzeszowa i postanowił się bronić. „Ja żołnierz, a nie polityk, uciekać jak złodziej, nie mam zamiaru“.

Rada miejska, po dłuższej, chwilami burzliwej dyskusji. uchwaliła p. płk. Niemierskiemu votum zaufania i wybrała delegację, która ma władzom nadzorczym przedstawić rzeszowskie stosunki.

Tymczasem jednak prez. Niemierski otrzymał reskrypt, zawieszający go w urzędowaniu. Urzędowanie objął wiceprezydent.

—<>—

Oświadczenie Rotary Clubu w Warszawie

Pisma warszawskie ogłaszają poniższe pismo:

„W ostatnich czasach niektóre odłamy prasy prowadzą akcję oskarżania Rotary Clubów, jakoby miały one łączność z masonerią i że są organizacją antykatolicką i antynarodową.

Niesłuszne te oskarżenia pojawiają się w prasie, pomimo, iż Rotary Cluby w Polsce wielokrotnie wyjaśniały, iż są klubami towarzysko-zawodowymi, do zakresu których nie wchodzą wcale zagadnienia polityczne, ani wyznaniowe. Rotary Cluby mają na celu utrzymanie łączności z ludźmi pracującymi zawodowo na całym świecie, mając jednak na widoku dobro swego narodu i swego państwa.

Każdy Rotary Club w poszczególnym mieście jest instytucją jawną i niezależną, o własnym zatwierdzonym przez władze statucie, w działalności swej nie skrępowaną żadnymi zewnętrznymi dyrektywami, nakazami lub sankcjami.

Z tego powodu wytaczanie Rotary Clubom w Polsce jakichkolwiek zarzutów w powoływaniu się na postępowanie klubów zagranicznych, a szczególnie południowo-amerykańskich (Venezuella, Meksyk), nie ma żadnego uzasadnienia.

Zarzucanie Rotary Clubom, iż są one organizacją antykatolicką, jest niesłuszne i dla klubów w Polsce ubliżające, gdyż członkowie w przeważającej większości są katolikami.

Rotary Cluby w Polsce wykazać się mogą dodatnim dorobkiem, szczególnie w dziedzinie propagandy Polski na świecie, gdy ich przeciwnicy nie mogą wykazać żadnego faktu, rzucającego ujemne światło na działalność Rotary Clubów w Polsce.

Groźba ogłoszenia listy członków Rotary Clubów, co zapowiada jedno z pism, jest niezrozumiała, gdyż członkowie nie tylko nie ukrywają swej przynależności do klubu, ale noszą oznakę, zatwierdzoną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. ujawniającą tę przynależność.

Zaprzeczając całkowicie, jakoby Rotary Cluby w Polsce miały jakąkolwiek łączność z masonerią, i aby były organizacją antykatolicką i antynarodową i uważając działalność Rotary Clubów za pożyteczną — pozostawiamy sąd o oświadczeniu niniejszym rozważnej opinii społeczeństwa polskiego.

Rada i Zarząd Rotary Clubu w Warszawie: **Piotr Drzewiecki — prezes, Henryk Drozdowski, Antoni Dunin-Slepść, Jerzy Iwanowski, Edward Kostecki, Jerzy Loth, Adolf Rendthaler, Stefan Plewiński, Adolf Sturm, Tytus Zbyszewski.**

Natalia czy Tatiana?

Co o rzekomej córce cara Mikołaja wiedzą w Częstochowie i w Radomsku

WARSZAWA, w lipcu.

Wiadomość o żonie lekarza warszawskiego dr Krassowskiego, utrzymującej, iż jest córką ostatniego cara Rosji Mikołaja II wielką księżniczką Tatianą, wywołała sensację wśród kolonii rosyjskiej.

Na ogół jednak rewelacje rzekomo konającej kobiety spotykają się z niewiarą choć wiele przytoczonych przez nią szczegółów jest prawdziwych.

Między osobami, na które powołuje się p. Krassowska, utrzymując, iż stykała się z nimi po przyjeździe w r. 1920 z Kijowa do Polski, znajduje się b. wiceprezydent Częstochowy, a obecny dyrektor jednej z fabryk w Radomsku p. Antoni Januszewski.

Według opowiadania p. Krassowskiej, przybyła ona do Polski po wielomiesięcznej tułaczce w Rosji, po cudownym ocaleniu z rąk siepaczy bolszewickich. W Kijowie zaopiekowała się nią rodzina pp. Mienszowych, z którymi, jako ich córka, przyjechała do Częstochowy.

Korespondent „Kuriera Czerwonego" w Radomsku zwrócił się do p. Januszewskiego z prośbą o potwierdzenie informacyj p. Krassowskiej.

— Rzeczywiście zgłosiły się do mnie jako do wiceprezydenta Częstochowy i komisarza urzędu emigracyjnego w r. 1920 trzy panie — matka z dwiema córkami — podając się za Mienszowe i prosząc o pomoc — mówi p. dyr. Januszewski.

Pomoc tę od urzędu otrzymały. Jedna z córek Mienszowej w parę tygodni później zgłosiła się do p. Janusewskiego, dziękując mu za opiekę.

— Podczas rozmów — przypomina sobie dalej p. dyr. Januszewski — Mienszowe wspominały, iż posiadały w Rosji olbrzymie majątki, żadna z pań jednak nie podawała się za księżniczkę. Widać jednakże było, że pochodzą z wyższych sfer.

Według informacji p. dyr. Januszewskiego zarówno Mienszowa matka, jak i obie jej córki przeszły na łono Kościoła katolickiego w Częstochowie. Obecnie wychodzi na jaw jeszcze jedna ciekawa okoliczność. Oto przed dwoma tygodniami, a więc w czasie, gdy p. Krassowska została rzekomo ukąszona przez jadowitą muchę, żona lekarza zwróciła się listownie do p. Januszewskiego, prosząc o pisemne stwierdzenie iż w r. 1920 zgłaszała się do niego i korzystała z pomocy urzędu emigracyjnego w Częstochowie.

P. Krassowska podpisała się jako Natalia MienszowKrassowska, choć w domu w którym mieszka w Warszawie zameldowana jest, jako Tatiana Mienszowa bez określenia jej stanu cywilnego i obywatelstwa.

W jakim celu potrzebne jej było zaświadczenie z Częstochowy nie podała. P. Januszewski zaświadczenie wysłał.

W Częstochowie przy ulicy Wieluńskiej Nr. 1 w zakładzie św. Antoniego zamieszkuje p. Eugenia Mienszow-Radiszczewa, starsza pani, ongiś właścicielka dóbr i licznych nieruchomości w Rosji.

Twierdzi ona, że zna Natalię (a nie Eugenię) Krassowską, która istotnie jest wielką księżną Tatianą Romanow. Pani Mienszow przywiozła ją do Polski, jako własną swoją córkę Natalię.

Księżnę Tatianę zna jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy to często przyjeżdżając do Petersburga i mieszkając w pensjonacie na Newskim 80 widziała rodzinę carską, no i samą Tatianę.

Przypadek chciał, że w czasie zamordowania rodziny carskiej p. Mienszow znajdowała się w Ekaterinburgu w klasztorze.

Tam sprowadzono owej nocy, gdy bolszewicy dokonali egzekucji, księżnę Tatianę, z twarzą zakrwawioną od pchnięcia kolbą czy sztyletem. Uszła ona śmierci dzięki ofiarności jej niani. Pani Mienszow poznała Tatianę i zaopiekowała się nią. Przez pewien czas ukrywała ją w Kijowie i w roku 1920 sprowadziła do Polski. Kobietami zaopiekował się ks. proboszcz Skalski w Łucku. Obie przyjęły chrzest. Księżna Tatiana wstąpiła do SS. Szarytek w Warszawie, gdzie spędziła 12 lat.

Gdy po pewnym czasie ciężko zaniemogła i dr Krassowski uratował jej życie, Tatiana opuściła mury klasztoru i poślubiła go.

Pani Mienszow przebywa stale w Częstochowie i zajmuje się sprawami społeczno-religijnymi w zakładzie dla starców i paralityków im. św. Antoniego przy ul. Wieluńskiej Nr. 1.

Kabina śmierci

Jeden z dziennikarzy francuskich odbył cie kawy wywiad z Leonem Watsonem, katem amerykańskim, który jest jednocześnie wynalazcą. Wynalazł bowiem i udoskonalił współczesną „kabinę śmierci". Watson z całym naciskiem zaznacza, że chciał

w ten sposób „przynieść ulgę cierpiącej ludzkości".

— Straciłem już 20 ludzi w mojej najnowszej kabinie — powiada Watson — i mogę śmiało twierdzić, że śmierć, następuje momentalnie, nie powodując cierpień!

Pierwsza moja kabina, działająca przy pomocy gazu, zbudowana była w r. 1932. Władze wojskowe dostarczyły balon gazu, a do kabiny wprowadzono skazanego na śmierć Johna Reppina. Miał lat 40, zamordował dwoje ludzi. — Był okuty w kajdany. Kiedy zamknięto drzwi wpuściłem rurą gaz. Przez okienko obserwowaliśmy skazańca.

Nie odrazu pojął, co go czeka. Gdy zrozumiał i gdy poczuł gaz, oczy wyszły mu na wierzch, a usta otwarły się szeroko. Chwycił się skutymi rękami za gardło. Rzucił się ku wylotowi rury i usiłował ją zatkać. Napróżno! Po minucie opadł na kolana, potem — na wznak. Nie żył

Nie zapomnę nigdy tych strasznych chwil. Nic też dziwnego, że uznałem za konieczne po czynić w kabinie takie zmiany,

by skazańcowi oszczędzić mąk.

Ponieważ gaz wojskowy zabijał w trzy minuty, trzeba było przede wszystkim wynaleźć gaz nowy, działający 60 razy prędzej. Doświadczenia przeprowadzałem na trzodzie chlewnej. Zabiłem kilkadziesiąt sztuk trzody, zanim trafiłem na gaz idealny, zabijający niezwłocznie. Ten gaz nazwaliśmy „Nr 35". Wobec jego zjadliwości, trzeba było zbudować hermetycznie zamkniętą kabinę stalową. Skazańca sadzano na fotelu, a drzwi, zamykając się, otwierały je dnocześnie rezerwuar z gazem. Skazaniec powinien był umrzeć literalnie w oka mgnieniu. Ale to była na razie teoria. Doświadczenia na zwierzętach mogły być jedynie orientacyjne.

Pierwszym przestępcą, straconym gazem nr. 35, był 18-letni Donald Ross, który łomem żelaznym zabił starą właścicielkę baru, aby ją ograbić. Nie zdradzał wcale wyrzutów sumienia i zachowywał się wyzywająco.

Wszystko sprawdziłem dokładnie przed egzekucją, szczególniej — 6 pigułek cyjanku kali, wiadro z wodą i naczynie z kwasem siarczanym.

Ross w tym momencie dopiero poddał się lękowi. Zaczął szczękać zębami i błagać:

— Zlitujcie się nade mną! Nie chcę umierać jak szczur!....

Wszystko odbyło sę z piorunującą szybkością. Rossa wepchnięto do kabiny, pigułki wpadły w wodę, ukazał się kłąb lekkiego dymu — i Ross padł, jak rażony piorunem.

Ostatnio stracono też pewną kobietę, gangsterkę, pozbawioną zupełnie uczuć ludzkich. Zabiła męża, wylewając mu kocioł wrzątku na głowę, a potem porąbała toporem na drobne kawałki. Gdy przed straceniem zapytano ją według zwyczaju, co chce zjeść, zamówiła sobie: pieczone kurczęta, sałatę, ser, kawior, łososia, majonez i olbrzymią porcję lodów. — Zjadła wszystko do ostatka i powiedziała że jest gotowa.

Przed kabiną jednak straciła przytomność — i to ułatwiło egzekucję. Umarła, nie odzyskawszy przytomności.

20-ym „jubilatem" był niejaki Peter Seek, skazany na śmierć za zamordowanie policjanta. Ten do końca zachował panowanie nad sobą. Przeszedł pewnym krokiem przez salę — gdzie zgromadzeni byli dziennikarze, i powiedział swobodnie:

— Napiszcie, panowie, swoim czytelnikom, że połknąłem lekarstwo bez grymasów!

Wszedł do kabiny z uśmiechem. Z tymże uśmiechem wyniesiono go po chwili, martwego.

DO REDAKTORA „N. DZIENNIKA"

Hałas miejski

Mieszkańcy Al. Słowackiego, na odcinku począwszy od ul. Długiej do Krowoderskiej i Mazowieckiej, skarżą się na niezwykle silny ruch, trwający dosłownie całą dobę na tym odcinku. Na końcu długiej znajduje się bowiem plac jarzynowy, obok targowiska paszy, a nieopodal dworzec towarowy. Pominąwszy fakt, że plac jarzynowy nie jest utrzymywany w należytym porządku, wskutek czego niezdrowe wyziewy zatruwające formalnie powietrze — chodzi głównie o to, że ruch furmanek chłopskich oraz aut zdążających w tym kierunku, rozpoczyna się już od godz. 3 nad ranem, a kończy się po północy. Ruch ten jest bardzo intensywny, a woźnice, zdążający na plac jarzynowy, nie liczą się z tym zupełnie, że o tej porze mieszkańcy miasta pogrążeni są jeszcze w głębokim śnie — jadą pełnym galopem, wywołując w ten sposób piekielny hałas i turkot.

Jest faktem, że Kraków jest miastem bardzo hałaśliwym i należy się bardzo dziwić, że do tej pory nie wprowadzono u nas w przeciwieństwie do innych miast Polski (np. Warszawy) cichego ruchu. Chyba po całodziennej pracy w rozpalonych murach miasta należy się obywatelom choć parę godzin zasłużonego odpoczynku.

Zwracamy się przeto do czynników miarodajnych z usilną prośbą o skierowanie choć części ruchu w inne, mniej zamieszkałe dzielnice, lub jeżeli to niemożliwe, prosimy o zarządzenie, aby u wylotu wspomnianych ulic pełniło służbę stale 2—3 posterunkowych, których zadaniem byłoby baczenie nad powolną jazdą stępa chłopskich furmanek. W ten sposób stłumiony zostanie w dużej mierze hałas. Jeśli chodzi o pojazdy mechaniczne, prosimy o wydanie odpowiednich zarządzeń kierowcom, aby przyciszali sygnały ostrzegawcze i tłumili motory podczas jazdy.

Parcelacja dóbr pszczyńskich

Od masy spadkowej ks. pszczyńskiego nabył Bank Rolny 9 folwarków za kwotę przeszło 5 milionów złotych.

Są to folwarki: Mizerów, Studzionka, Wielka Wisła. Kryry, Borynie, Tychy, Szeroka, Siedlice i Biasowice, o ogólnym obszarze około 6.000 ha.

Część tych majątków znajdowała się w rękach drobnych dzierżawców, część zaś we własnej administracji dóbr ks. pszczyńskiego.

Głównym spadkobiercą zmarłego Henryka ks. pszczyńskiego jest jego średni syn Aleksander hr. Hochberg, który obecnie jest właścicielem tylko trzech folwarków. Smiłowic, Kęp i Wyr, stanowiących obszar rolny (bez łąk) ok. 2.000 ha, oraz 5.000 ha lasu.

Ponadto hr. Hochberg jest właścicielem trzech browarów (jeden w Siemianowicach, dwa w Tychach) oraz kopalń węgla: „Boże Dary", „Aleksander", „Maria" i „Piast".

Parcelacja dóbr pszczyńskich nastąpiła wskutek ogromnego zadłużenia wobec skarbu państwa.

Majątkami ks. pszczyńskiego administrowali przez szereg lat generalni dyrektorzy niemieccy, którzy narazili księcia na wielomilionowe straty.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

12)

— Wyróżnił się przy wojsku, — odparł nadinspektor — Wiele podróżował. Wątpię, czy istnieje jeszcze jakaś okolica na świecie, której on nie zna.

— Prawdopodobnie tajna policja — rzekła Mrs. Oliver. — Pan nie może mi tego powiedzieć, wiem, ale inaczej nie był by tu dziś wieczór zaproszony. Czterej mordercy i cztery psy gończe — Scotland Yard; tajna policja; prywatny detektyw; literatura kryminalna. Wspaniała myśl.

Poirot potrząsnął głową. — Myli się pani, Madame. Najgłupsza pod słońcem myśl. Tygrys przestraszył się — i tygrys się rzucił.

— Tygrys? Jakto tygrys?

— Mam na myśli mordercę.

Battle zapytał otwarcie: — Jaką drogę obrał by pan, Monsieur Poirot? Po drugie: Co sądzi pan z psychologicznego punktu widzenia o tych czterech? To przecież pańska specjalność.

I znowu wygładzał Poirot bridżowe bloczki.

— Ma pan rację — rzekł. — Strona psychologiczna jest niezmiernie ważna. Jest nam wiadomo, jaki r o d z a j morderstwa popełniono i j a k to się stało. Jeżeli byśmy mieli przed sobą człowieka, który z psychologicznego punktu widzenia nie był w stanie popełnić morderstwa tego rodzaju, to możemy go wyłączyć z naszych badań. Wiemy coś niecoś o tych ludziach. Odnieśliśmy o nich pewne wrażenia, wiemy jak każdy z nich ustosunkował się do tej sprawy, wiemy cośkolwiek o ich duchowym życiu, o ich charakterach — a wiemy to mianowicie z ich gry w bridża, z charakteru pisma i z tych rozliczeń. Ale niestety to nie tak łatwo urobić sobie na tej podstawie jakiś decydujący sąd. To morderstwo wymagało odwagi i zuchwałości, — w grę wchodził tu człowiek, gotów bardzo wiele ryzykować. Mógł by to być na przykład Dr. Roberts — on bluffuje, licytuje szalenie wysoko, ufa swym zdolnościom i wierzy, że mu one pomogą w pokonywaniu trudności. Podchodząc więc do sprawy od strony psychologicznej, przestępstwo to można by jemu przypisać. Natomiast można by Miss Meredith automatycznie wykluczyć. Ona jest nieśmiała, boi się zapowiedzieć więcej, niż ma w kartach, jest ostrożna, oszczędna, rozsądna i nie posiada zbyt wiele zaufania we własne siły. Ją brałbym jako ostatnią w rachubę, szukając człowieka, który mógł wykonać ten zuchwały, szalony czyn.

Lecz czasami i człowiek łagodny powodowany strachem, zdolny będzie do morderstwa. Lękający się, nerwowy może w rozpaczy przemienić się w dziką bestię. O ile Miss Meredith kiedyś dopuściła się jakiegoś przestępstwa i obawiała się, że Mr. Shaitana o tym wie i zechce ją wydać w ręce sprawiedliwości — mogła szaleć ze strachu, a nie ulęknąć się niczego, by samą siebie ratować. Rezultat był by taki sam, tylko stan psychiczny uległ by zmianie — nie była by to więc chłodna rozwaga, lecz beznadziejna rozpacz. Następnie mamy majora Despard — spokojny, sprytny, gotów ważyć się na coś pozornie bezcelowego, jeżeli tylko uzna to za konieczne. Rozważywszy pro i contra, mógł by on dojść do wniosku, iż istnieje dla niego jakaś odległa szansa — i jest to człowiek, który czyn, obojętnie jaki, stawia ponad bezczynność człowieka, który bez zastanowienia pójdzie niebezpieczną drogą, o ile tylko jego zdaniem, doprowadzi go ona do celu. W końcu Mrs. Lorrimer, starsza pani, ale jeszcze w pełni swych sił umysłowych. Natura opanowana, dobra kalkulatorka. Może najlepsza głowa z pośród wszystkich czterech. Zdaje mi się, że gdy by Mrs. Lorrimer chciała popełnić jakieś przestępstwo, było by to przestępstwo dobrze przemyślane. Wyobrażam ją sobie, jak poważnie i starannie przygotowuje plan i upewnia się, czy nie zawiera żadnych błędów. I z tej właśnie przyczyny, wchodzi ona daleko mniej, niż inni w rachubę, jako sprawczyni morderstwa. W każdym razie jest to na wskroś uparta osoba i co raz przedsięweźmie, to przeprowadzi bez zarzutu.

Umilkł na chwilę. — To wszystko nie wiele nam pomaga, jak pan widzi. Nie — w tym wypadku możemy jedno tylko uczynić: sięgnąć do przeszłości.

Battle westchnął. — O to właśnie idzie!

— Mr. Shaitana był zdania, iż każdy z tych czterech popełnił jakieś morderstwo. Posiadał dowody? Albo czy też było to tylko przypuszczeniem? Tego nie wiemy. Jest wprost nieprawdopodobne, by we wszystkich czterech wypadkach, miał w ręku dowody —

— Tego zdania jestem również i ja — przerwał Battle. — To było by przecież aż za wiele gry przypadku.

— Wyobrażam sobie przebieg w ten sposób: rozmawiano o morderstwie, lub o jakimś określonym rodzaju morderstwa i Mr. Shaitana spostrzega u kogoś nagłą zmianę wyrazu twarzy. Posiada on dar szybkiej orientacji, nadzwyczaj bystre oko dla ludzkiej mimiki. Bawi go, dokonanie eksperymentu, bawi go, jeżeli może w ciągu pozornie niewinnej rozmowy z wszelką ostrożnością coś wysondować — i jego bystrości nie ujdzie najmniejsze drgnienie, nie ujdzie żadne zahamowanie, żadne usiłowanie, by zmienić temat. Oh, to było łatwe do przeprowadzenia. Jeżeli przypuszcza się, iż pewien człowiek ma jakąś tajemnicę, niema nic łatwiejszego jak znaleźć potwierdzenie swego podejrzenia. Kiedy tylko rzucona uwaga natrafia na czułe miejsce, można zauważyć to — na co się czeka.

— Tak, taka zabawa, była by zupełnie w stylu nieboszczyka — zgodził się nadinspektor.

— Możemy przeto przyjąć, że postępował w ten sposób również i w innych wypadkach. Możliwe, że w jakimś innym wypadku natrafił mimo woli na jakiś ślad i tropił go. Wątpię, czy w jakimkolwiek z wypadków, miał w ręku wystarczającą ilość dowodów, by móc z nimi zwrócić się do policji.

— Może tym razem sprawa nie przedstawiała się w ten sposób. Dość często jest przecież coś nie w porządku — wyczuwamy nieczystą sprawę nie możemy tego jednak dowieść — rzekł Battle. — W każdym razie droga jaką nam pójść trzeba jest wyraźnie zakreślona. Musimy zbadać młodość tych ludzi — i zwracać uwagę na to czy zdarzyły się jakieś niejasne wypadki śmierci. Zapewne zwrócił pan jakoteż i pułkownik, uwagę — na to co Shaitana powiedział przy stole.

— Czarny anioł — szepnęła Mrs. Oliver.

— Małe, delikatne aluzje, co do trucizn i okazji nadarzających się lekarzowi, co do niezabezpieczonej broni i nieszczęśliwych wypadków w gospodarstwie domowym. Może w tych słowach wypowiedział swój własny wyrok śmierci.

— Wtedy powstała potworna pauza — zauważyła powieściopisarka.

— Tak jest — potwierdził Poirot. — Cios ugodził, przynajmniej jedną osobę i ta jedna osoba sądziła, iż Shaitana wie o wiele więcej, niż faktycznie wiedział. Ten człowiek uważał jego słowa za wstęp do katastrofy, przypuszczał, że to całe przyjęcie wieczorne jest zainscenizowaną przez Shaitanę komedią, której punktem kulminacyjnym ma być zaaresztowanie z powodu dokonanego morderstwa. Jak pan słusznie powiedział, te ironiczne słowa były jego wyrokiem śmierci.

Przez chwilę panowało milczenie.

— To będzie przewlekła historia — westchnął nadispektor. — Nie będziemy mogli wydostać potrzebnych szczegółów tak na poczekaniu — i musimy też być bardzo ostrożni. Żaden z tych czterech nie śmie podejrzewać, jakie mamy zamiary. Nasze pytania powinny się pozornie odnosić jedynie do tego morderstwa. Nikt nie śmie o tym wiedzieć, iż domyślamy się motywu zbrodni. A najbardziej przeklęte jest to, że mamy tu do czynienia nie z jednym, ale prawdopodobnie z czterema morderstwami z dawnych czasów.

— Nasz przyjaciel Shaitana — wtrącił Poirot — nie był wszechwiedzący. Był przecież — może — w błędzie.

(C. d. n.)

Obrady komitetu nieinterwencji uważano za komedię

Wojna nie jest interesem, który się opłaca

Ostatnie posiedzenie komitetu nieinterwencji w Londynie miało charakter uroczysty. Poraz pierwszy przewodniczył mu lord Halifax. Po krótkiej dyskusji cały plan angielski, dotyczący ewakuacji obcych ochotników z Hiszpanii, przyjęto jednomyślnie. Dla zadokumentowania wagi powziętej decyzji rząd angielski wpłacił natychmiast kwotę, jaka przypada na Anglię z tytułu kosztów związanych z przeprowadzeniem tej ewakuacji. Drobne zastrzeżenia delegata sowieckiego, Kagana, nie zdołały zamącić podniosłego nastroju posiedzenia.

Komitet nieinterwencji nie zdołał zaskarbić sobie sympatii i szacunku w świecie.

Jego obrady uważano za komedię, niegodną wybitnych polityków, jacy w komitecie zasiadają. Przez 2 lata bowiem mówiono o nieinterwencji, a w Hiszpanii bili się ochotnicy włoscy i niemieccy, rzucały bomby samoloty francuskie i sowieckie, były w użyciu czołgi, armaty, karabiny maszynowe produkcji wielu państw, tylko nie Hiszpanii. Ze sceptycyzmem też przyjęto i ostatnią „historyczną" uchwałę komitetu. Już teraz pisze prasa niemiecka, że realizacja planu angielskiego natrafić musi na trudności, że pozostanie papierową, nie dającą się zrealizować uchwałą.

A jednak, uchwała komitetu londyńskiego zrobiła na świecie wrażenie. Nie dlatego, aby spodziewano się, iż stanie się ona początkiem likwidacji tragedii hiszpańskiej, ale dlatego, że jest ona ukoronowaniem wielu wysiłków, podjętych przez Anglię i Francję,

mających na celu utrzymanie pokoju europejskiego.

Przyjęcie przez przedstawicieli 26 państw angielskiego planu ewakuacji ochotników z Hiszpanii, nie oznacza może jeszcze pacyfikacji na półwyspie Pirenejskim, ale stanowi jednak dowód, że z powodu wojny domowej w Hiszpanii nie wybuchnie już wojna europejska. Nie było to wcale tak pewne w chwili wybuchu hiszpańskich walk bratobójczych Jeżeli tedy komitetowi nieinterwencji udało się przez dwa lata ocalić Europę przed pożogą i zawieruchą wojenną, to praca komitetu nieinterwencji, mimo swej niedostateczności mimo groteskowych i paradoksalnych sprzeczności, nie poszła jednak na marne.

Polityka komitetu była odbiciem przede wszystkim polityki Anglii i Francji i

rządom tych dwóch krajów przypada w udziale zasługa ochronienia Europy przed wojną z powodu hiszpańskiej zawieruchy.

Rząd angielski dyskontuje dla siebie śmiało tę zasługę. Premier Chamberlain w mowie, wygłoszonej na zebraniu konserwatystów w Kettering, podkreślił to bardzo silnie używając przy tym argumentu, który napewno bardzo żywo przemówić musiał do serc i umysłów jego angielskich słuchaczów.

Przytoczywszy mianowicie olbrzymie liczby, ilustrujące straty i ofiary wielkiej wojny, oświadczył premier Chamberlain, że

wojna jest interesem nie opłacającym się nikomu, ani zwyciężonym, ani zwycięzcom.

W wojnie, któraby wybuchła dzisiaj, nie byłoby zresztą ani zwycięzców, ani zwyciężonych, wszyscy musieliby ponieść same straty.

Huraganowe oklaski były odpowiedzią na ten wywód trzeźwy i pełen praktycznej mądrości życiowej. Oklaski te były

wyrazem najgłębszego przekonania, drzemiącego w duszy każdego Anglika, tkwiącego u podstaw angielskiej psychiki narodowej

Bogata Anglia ma pełną świadomość tego, że z jej punktu widzenia wojna zawsze będzie interesem bardzo złym, że w wojnie ma ona bardzo wiele do stracenia, a mało do uzyskania.

W tej właśnie sytej świadomości własnego bogactwa tkwi niewzruszony pacyfizm angielski,

który w całokształcie powojennej polityki europejskiej odgrywa tak wielką i tak decydującą rolę.

W imię tego interesu własnego gotowa jest Anglia poświęcić bardzo dużo. T. zw. nieinterwencja w Hiszpanii okupiona została niejedną ofiarą, niejednym nadwyrężeniem wielkomocarstwowego prestiżu, niejedną śmiesznością i niejednym upokorzeniem. Jakże głęboko tkwić musi w psychice angielskiej owo

syte przywiązanie do pokoju, jeżeli mimo wszystko nie dali się Anglicy sprowokować do wojny.

Gdyby w Europie były same tylko państwa syte, jak Anglia, gdyby dla wszystkich państw europejskich perspektywa wojny oznaczała pewnik strat, a nie zysku, pokój w Europie byłby zapewniony. Niestety, obok sytej Anglii są w Europie państwa nienasycone, wciąż głodne. „dynamiczne", i te nie dadzą Anglikom rozkoszować się spokojem.

Kierownicy polityki angielskiej zdają sobie z tego doskonale sprawę. Najlepszym tego dowodem jest druga część przemówienia premiera Chamberlaina w Kettering, poświęcona wyłącznie gigantycznym zbrojeniom angielskim.

Radio na dziś

Piątek, 8 lipca:

KRAKÓW 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert ork. wojskowej pod dyr. por. F. Koseckiego; 16.45 „Polska widziana oczami pisarza: „Śląsk" — odczyt wygł. Gustaw Morcinek; 17 Dokąd jechać w święto?; 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Życie chwalebne samolotu" pogad. wygł. inż. Witold Rychter; 18.10 Muzyka na dwoje skrzypiec i fort.; 18.45 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; 19 Pieśni w wyk. Franciszki Platówny, przy for. dyr. Bolesław Wallek-Walewski; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Ameryka na wesoło" koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego; w przerwach: „Migawki amerykańskie" w opr. Henryka Katapulty; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Władysław Orkan: „Miłość pasterska" (odcinek prozy); 21.10 „Trubadury przedmieścia" lekka audycja muzyczna (z cyklu „Piosenki dawnych czasów"), w opr. Z. Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. Wyk.: Zespół Śląskiej Pozytywki, Schrammel uliczny, gitara, duet charakterystyczny (trąbka i klarnet), harmonijki ustne; 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA 6.45 p. Kraków; 17 Muzyka tanecz.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI, recytacje biblijne; 19.20 Wyjątki z utworów Bizeta w wykonaniu orkiestry B. B. C. (płyty); 19.30 Pogadanka teatralna J. Gotlieba; 19.55 Koncert orkiestry Tonhalle w Zurychu (w programie utwory Mozarta (płyty); 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert londyńskiej orkiestry filharmonicznej. W programie: uwertura do „Karnawału Rzymskiego" Berlioza, utwory Hendla i Bizeta; 21.30 Koniec programu.

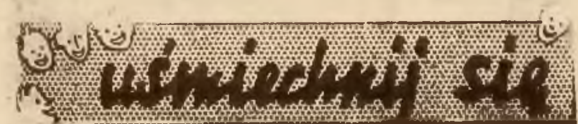
18 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; BRUKSELA LAM.: 18 Muzyka lekka; LODYN REG.: 18 Muzyka rozrywkowa; SOIFA: 18 Muzyka lekka; 18.30 Koncert kwartetu mandolinistów.

19 DROITWICH: Koncert; 19.30 Radiorewia; BUDAPESZT II.: 19.05 Muzyka cygańska; RYGA: 18.05 Muzyka rozrywkowa; SOFIA: 19.15 Recital śpiewaczy; 19.45 Opera; PRAGA: 19.25 Pieśni ludowe; OSLO: 19.30 Muzyka norweska; SZTOKHOLM: 19.30 Muzyka rozrywkowa.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert ork. syfonicznej; 20.30 Teatr wyobraźni; KOPENHAGA: 20 Audycja muzyczna; LONDYN REG.: 20 Koncert; — WIEŻA EIFFLA: 20 Recital fortepianowy; 20.30 Muzyka kameralna; DROITWICH: 20.15 „Gwiazdy kabaretu"; RADIO PARIS: 20.15 Recital fortepianowy; 20.30 Teatr wyobraźni: „Noe" — sztuka Obey'a; SOTTENS: 20.30 Kabaret; — BUDAPESZT: 20.25 Koncert węgierskiej ork. symf.; RADIO PTT. 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy.

21 LONDYN REG.: Music-Hall; 21.40 Koncert ork. dętej; LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy; 21.15 Muzyka kameralna; MEDIOLAN: 21 Tańce duńskie; 21.30 Koncert symfoniczny; RZYM: 21 „Tancerka Fanny Elsler" — operetka J. Straussa; PRAGA: 21 Koncert Czeskiej Ork Filharmonicznej; STRASBURG: 21.15 Arie z oper komicznych; 21.40 „Luiza" — opera Charpentiera (skrót); BEROMÜNSTER: 21.20 „Dzwonek pustelnika" — opera Maillarta; SOFIA: 21.30 Koncert symofniczny; WIEŻA EIFFLA: 21.30 „Cztery żywioły" — audycja słowno-muzyczna; BUDAPESZT 21.50 Pieśni murzyńskie i indyjskie.

22 FLORENCJA: Audycja rozrywkowa; 22.30 Muzyka taneczna BRUKSELA FLAM.: 22.10 Muzyka jazzowa; OSLO: 22.15 Dawna muzyka taneczna; SZTOKHOLM: 22.15 Program rozrywkowy; DROITWICH: 21.25 Utwory Cyrila Scotta; LONDYN REG.: 22.25 Muzyka taneczna.



Geografia piłkarska

W czasie meczu piłkarskiego w Żywcu doszło do gorszących awantur i bójek, w których wzięli udział gracze i publiczność.

Meksyk przeniesiony Żywcem do Polski.

To i owo

— Niech mię pani nie buja! — powiedziało niemowlę do kołyszącej je piastunki.

— Dam za wygraną! — powiedział kolektor do właściciela losu, na który padła stawka

Co za dużo...

Chińczycy wywołali sztuczny wylew rzeki Jang Tse powstrzymując w ten sposób marsz wojsk japońskich na Hankou.

Podobno Japończycy uskarżają się, że Chińczycy przyjmują ich z nazbyt już wylewną gościnnością.

Statystyka i życie

Według ostatnich danych statystycznych 1 samochód wypada na 129 mieszkańców Warszawy.

Statystyka ta budzi pewne wątpliwości. — Wiemy z doświadczenia, że na skrzyżowaniach ulic w ruchliwszych punktach na jedne go warszawiaka wypadają co najmniej 3 auta.

Netto i brutto

Do jednego z urzędów w Charkowie przybywa kontroler z Moskwy i zwraca się do naczelnika:

Powiedzcie mi, towarzyszu, dużo tu w waszym urzędzie łapowników, nie licząc oczywiście was?

— Cóż to za insynuacje! Wypraszam sobie.

— Nie gniewajcie się, towarzyszu, nie chciałem was obrazić. Powiedzcie mi wobec tego czy dużo tu łapowników, wliczając już was!

Lekarz wyjaśnia...

Dzieje rozwoju wiedzy lekarskiej

W szeregu książek popularno-naukowych, jakie w ostatnich czasach zbogaciły literaturę amerykańską, na jednym z naczelnych miejsc znajduje się znakomite dzieło profesora Majora, członka kolegium profesorskiego uniwersytetu w Kansas.

Tytuł tej książki brzmi w oryginale: „The doctor explains" („Lekarz wyjaśnia"). Jest to, właściwie, zajmująco opowiedziana historia wiedzy medycznej od jej zaczątków do naszych czasów. Zawiera ona mnóstwo szczegółów, niezmiernie ciekawych dla każdego.

Zwłaszcza ciekawe są rozdziały, poświęcone poszczególnym zasadniczym etapom wiedzy lekarskiej. Dowiadujemy się z nich, w jakich okolicznościach i dzięki jakim błahym nieraz przypadkom dotarła medycyna do odkryć i metod podstawowych, bez których walka ludzkości z trapiącymi ją chorobami nie byłaby obecnie nawet do pomyślenia...

Beczki wina a... płuca

Trudno nam naprzykład obecnie przedstawić sobie, że lekarz, przystępując do zbadania pacjenta, zaniecha „opukania" go. Kilkadziesiąt uderzeń palcem w klatkę piersiową a następnie w plecy są przecież zasadniczym wstępem do każdego badania.

A przecież w swoim czasie metoda opukiwania tak miarodajnego dla ucha lekarza, bo pozwalającego mu zorientować się w stanie jego płuc i serca, była zupełnie nieznana...

Twórcą jej był... kilkunastoletni syn właściciela zajazdu w Tyrolu, Leopold Auenbrugger. Wyrostek pomagał dzielnie ojcu przy obsługiwaniu gości. Do obowiązków jego należało przynoszenie wina z piwnicy, kilka razy dziennie więc schodził z dzbankiem i podstawiał go pod kran tej lub owej beczki — zależnie od zapotrzebowania...

Oczywiście — niektóre gatunki wina miały większy zbyt, inne znowu mniejszy. Zależnie więc od powodzenia poszczególnych gatunków — beczki opróżniały się w szybszym lub wolniejszym tempie, a gospodarz musiał przecież zawsze orientować się, jak wyglądają zapasy w jego piwnicy.

To też syn musiał go często informować. Aby podołać temu zadaniu — pukał w beczkę. Wkrótce wyrobił sobie słuch tak dalece, że podług odgłosu, jaki beczka wydawała, wiedział doskonale która jest jeszcze pełna, w której zawartość obniżyła się już do połowy; a która też będzie wkrótce próżna...

Ale stary Auenbrugger był bardzo zamożny i nie chciał, aby potomek jego został również szynkarzem. Gdy więc chłopiec doszedł do pewnego wieku wysłał go do Wiednia, aby tam zdobył wiedzę i został uczonym mężem.

Od praktyki do teorii

Działo się to w połowie osiemnastego wieku — wiedeński uniwersytet słynął wówczas ze znakomitych profesorów medycyny... Leopold zasiadł do ksiąg i — mając lat 29 — został promowany na doktora nauk lekarskich.

W roku 1769, jako jeden z najznakomitszych ówczesnych lekarzy w stolicy Austrii, opublikował on w łacińskim języku pracę pod tytułem „Inventum novum".

W pracy tej wyjaśnił szczegółowo, ku pożytkowi lekarzy i studentów medycyny, w jaki sposób należy badać płuca u chorego człowieka. Gdy pukamy i nadsłuchujemy jednocześnie — płuca wydają inny ton, jeżeli są pełne powietrza, inny też, jeżeli znajduje się w nich płyn... Jest to tak samo, jak z beczką...

„Praktyka" w piwnicy ojcowskiej poparta wiedzą, nabytą w wiedeńskim uniwersytecie, złożyła się na wynalezienie metody, która stała się podstawowym elementem badania pacjenta..

Pewnego sierpniowego poranka roku 1816 paryski lekarz Laenecc szedł do pacjentki swej, mieszkającej na jednym z przedmieść nadsekwańskiej stolicy. Droga wiodła przez wielki dziedziniec Luwru.

Lekarz był zafrasowany, bowiem miał przed sobą niełatwe zadanie... Pacjentka ważyła aż 110 kilo, cierpiała — zdaje się — na serce... Trudno było Laeneccowi postawić definitywnie diagnozę, bowiem działanie serca otyłej pacjentki tylko bardzo niewyraźnie dochodziło do uszu lekarza poprzez zwały tłuszczu...

Na dziedzińcu Luwru nagromadzone były w dużej ilości różne materiały budowlane, bowiem właśnie remontowano te gmachy. Bawiło się tam sporo dzieci, dla których — jak wiadomo — wszelkiego rodzaju belki, cegły, łopaty i kielnie są doskonałym objektem dla zabawy... Kilku chłopców zabawiało się właśnie w ten sposób, że jeden z nich położył się u jednego końca długiej belki, koledzy jego zaś zajęli miejsce u drugiego końca i nadsłuchiwali. Towarzysz zabawy pukał w belkę, a inni chłopcy rozkoszowali się odgłosem, jaki wydawało drzewo.

Laenecc patrzał przez kilka sekund bezmyślnie na tę zabawę, nagle jednak — puknął się w czoło... Następnie przyspieszył kroku...

Gdy znalazł się w mieszkaniu swej pacjentki, kazał sobie podać arkusz sztywnego papieru, zwinął go w trąbkę i przy pomocy tego prymitywnego przyrządu począł badać pacjentkę przyłożywszy zaimprowizowany stetoskop do jej piersi.

W ten sposób medycyna zdobyła właśnie stetoskop, bez którego należyte badanie byłoby przecież niemożliwe...

Poprzez Atlantyk

Paryski lekarz z początku dziewiętnastego wieku był niezmiernie zadowolony, gdy udało mu się przy pomocy zwiniętego w trąbkę arkuszu papieru dosłuchać się bicia serca ludzkiego. Gdyby wówczas powiedział mu ktoś, że jego wynalazek zostanie z biegiem lat tak dalece udoskonalony, że można będzie działanie serca ludzkiego usłyszeć — poprzez cały Atlantyk... niewątpliwie lekarz ów oświadczyłby, że człowiek ten jest niebezpiecznym dla otoczenia wariatem...

A przecież rzekomy wariat byłby tylko jasnowidzem, bo przewidziałby coś, co obecnie zostało już z dodatnim skutkiem zrealizowane.

Przed kilku laty pewien lekarz amerykański wysłuchał przy pomocy swego radioaparatu „nadane" na eter działanie serca pacjenta, znajdującego się na wyspach Filipińskich, i bezpośrednio potem zadepeszował diagnozę.

Nie ulega więc wątpliwości, iż z czasem radio będzie medycynie oddawać takie usługi, iż lekarz w Nowym Jorku będzie mógł wysłuchać bez trudu pacjenta, znajdującego się naprzykład na drugim końcu Atlantyku, w pobliżu wybrzeży europejskich.

Niemniejsze od radia usługi w tej dziedzinie oddaje medycynie też płyta gramofonowa. Pewna amerykańska wytwórnia płyt sporządziła dla studentów całą kolekcję płyt z najrozmaitszymi „feleramі" serca. Płyty te oddają bicie serca we wszystkich kolejnych stadiach chorobowych i są doskonałym środkiem naukowym, używanym przez studentów na wielu uniwersytetach amerykańskich.

Walka z cukrzycą

Jedną z największych zdobyczy medycyny naszych czasach jest wynalazek insuliny — środka, przy pomocy którego skutecznie zwalczamy cukrzycę.

Ale zanim wynaleziona została insulina, trzeba było wykryć źródło cukrzycy. Zaczątki tego odkrycia powstały w nader niezwykłych okolicznościach:

Oskar Minkowski, znakomity lekarz wrocławski, był zamłodu asystentem profesora Naunyn w Strassbourgu. Pewnego razu pomiędzy profesorem a asystentem powstała debata na temat roli, jaką w organiźmie ludzkim, lub też zwierzęcym spełnia gruczoł, zwany trzustką. Minkowski twierdził, że człowiek może żyć bez tego gruczołu, jego profesor zaś był zdania, że trzustka jest nieodzowna dla życia i wycięcie jej spowodowałoby śmierć. W następstwie Minkowski wyciął trzustkę kilku psom i dowiódł

F. HORN

Opowieść o złej kobiecie

Historię tę opowiedziała mi moja matka.

A opowiedziała mi ją pewnego wieczoru po wizycie pewnej starszej sąsiadki, która zabawiała moją matkę rozmową o występkach pewnej okropnie złej kobiety.

Owa zła kobieta była sąsiadką naszej sąsiadki. Wszystkie zarobki swego męża wydawała na suknie, biła swą służącą i dziecko, a swemu biednemu mężowi urządzała takie awantury, że budziła sensację w całym domu.

Poza tym nie dochowywała mężowi wierności i nie ukrywała nawet tego, że go zdradza. Kawalerowie przychodzili po nią otwarcie, a ona przesiadywała z nimi do późnych godzin wieczornych w cukierniach i kinach.

Tego właśnie wieczoru, w którym wspomniana sąsiadka odwiedziła moją matkę, nieszczęsny mąż wybiegł po nowej awanturze z płaczem z domu krzycząc głośno, że nigdy już więcej w swoim życiu nie przestąpi progu nie szkania.

Conajmniej już sto razy nieszczęśliwy mąż wypadał w ten sposób na ulicę i Bóg wie ile razy będzie tak uciekał przed swą Ksantypą po to, by w godzinę później znowu wrócić.

No i otóż wtedy, po odejściu sąsiadki matka opowiedziała mi przypowieść o złej kobiecie. Matka usłyszała ją w owej wiosce, gdzie moja babka była jeszcze matką, a moja matka dopiero małym dzieckiem.

Opowieść ta brzmiała następująco:

Razu pewnego Śmierć przyszła do dobrego Boga i poczęła żalić się tymi słowy:

— Mój Ojcze i Panie. Straszny jest mój los na Twoim świecie. Ludzie boją się mnie i nie nawidzą, przeklinają moje imię. To okropne, że przypadła mi rola najgorszego spośród tego wszystkiego coś stworzył.

Z uśmiechem odparł dobry Bóg:

— Ach nie jesteś doprawdy najgorszą: Mylisz się bardzo, jeśli sądzisz, że jesteś najgorszą rzeczą na świecie.

— Któż zatem miałby być gorszy, któż mógłby być gorszy od śmierci o wszechmocny Boże?

— Kto pytasz? Ba — zła kobieta. Zła kobieta jest gorszą od Śmierci!

Śmierć nie śmiała zaprzeczyć. Nie uchodzi to wobec Wszechmocnego.

Spojrzała tylko z powątpiewaniem na promieniejące czoło Boga.

— Dziwisz się — rzekł Bóg, nie wierzysz temu, co powiada ci twój Pan.

Śmierć pochyliła głowę:

— Nie mogę uwierzyć.

— Nie? Wiesz co, zrób próbę: Stań się człowiekiem. Jeżeli chcesz, użyczę ci ludzkiego kształtu. Przekonasz się sama, czy mam rację.

Śmierć była tak ciekawa, że przyjęła tę propozycję.

W oka mgnieniu przyoblekła się w kształty mężczyzny. Nie różniła się niczym od nas zwykłych śmiertelników. Nikt na świecie nie wpadłby na to, że była Śmiercią.

Stała się więc człowiekiem, a dobry Bóg wyszukał jej kobietę na towarzyszkę.

Śmierć ożeniła się, jak to zwyczajem wśród ludzi.

Ożeniła się, a żona urodziła jej syna.

Minęło wiele lat.

I oto pewnego razu zdarzyło się, że zachoro

w ten sposób, że miał rację, bowiem zwierzęta żyły nadal...

Wkrótce jednak profesor Naunyn zwrócił uwagę na fakt, że muchy masowo obsiadały miejsca na których bawiące się na dziedzińcu kliniki psy, zoperowane przez Minkowskiego, oddały urynę. Minkowski poddał mocz ten badaniom i stwierdził, że zawiera on w ogromnej ilości cukier...

Gdy nadto jeszcze stwierdził, że psy cierpią stale na pragnienie i piją bardzo dużo — począł szczegółowo i skrupulatnie badać, jaki związek przyczynowy ma wycięcie trzustki z nadmiarem cukru w moczu oraz objawami pragnienia. I w rezultacie — dokonane zostało jedno z najdonioślejszych odkryć w dziedzinie medycyny: ujawniona została przyczyna powstawania choroby cukrowej. Choroba ta powstaje naskutek złego działania gruczołu, zwanego trzustką.

Od tego odkrycia do wynalezienia środka przeciwko tej groźnej chorobie był już tylko krok...

Sensacyjna operacja

Dzień 19 października roku 1846 godny jest nazwy dnia epokowego w historii medycyny. W dniu tym w sali operacyjnej szpitala, znajdującego się na terytorium uniwersytetu Harvard w Stanach Zjednoczonych, zebrała się taka ilość widzów, jakiej jeszcze nigdy do owego czasu sala ta nie widziała. Przybyli bowiem nietylko studenci, ale równie lekarze, profesorzy, nawet laicy, którym udało się zdobyć kartę wstępu...

W dniu tym miała być dokonana operacja przez samego dziekana wydziału medycznego profesora Warrena. Ale nietylko nazwisko tego uczonego było magnesem, który zwabił tyle osób do sali operacyjnej, chodziło jeszcze o coś innego:

Dowiedziano się, że operacja ma być dokonana — bez bólu... Jakiś dentysta, niejaki Morton, młody, bo zaledwie dwudziestokilkoletni człowiek, twierdził, że wynalazł płyn przy pomocy którego można uśpić pacjenta podczas operacji i zaoszczędzić mu w ten sposób wszelkich cierpień...

Wieść była zgoła nieprawdopodobna, ale — zastanawiało jednak wszystkich, że tak znakomity lekarz, jak dr Warren zdecydował się wypróbować wynalazek owego Mortona. Widocznie więc musiało w tym „coś być"...

Pacjent, 72-letni starzec, został już wniesiony i ułożony na stole operacyjnym, dr Warren był już przygotowany do operacji, a tymczasem — wciąż jeszcze nie było Mortona...

Dr Warren niecierpliwił się już, spoglądał co chwila na zegarek, a obecni wymieniali pomiędzy sobą porozumiewawcze spojrzenia... „Naturalnie"... „Przecież odrazu należało przypuszczać że cały ten „cudowny" wynalazek dentysty jest zwyczajnym bluffem"...

Sceptycy triumfowali już, gdy nagle — zjawił się na widowni zadyszany Morton. Niósł on oburącz jakąś dziwną butlę, która zaopatrzona była u jednego końca w otworek, przypominający ustnik od fajki.

„To nie bluff"...

Morton usprawiedliwił się z powodu opóźnienia a dr Warren przystąpił natychmiast do operacji. Ale zamiast wziąć do ręki nóż — wziął z rąk Mortona butlę i przyłożył jej otwór do ust pacjenta... Chory westchnął kilka razy i — pogrążył się w sen...

Teraz dopiero doświadczony lekarz przystąpił do właściwych czynności chirurga. Operacja przeszła gładko, o wkrótce po jej zakończeniu — wśród śmiertelnej ciszy całego audytorium — obudził się pacjent. Przetarł oczy — rozejrzał się zdumionym wzrokiem po sali, poczym zapytał dr Warrena, czy naprawdę jest już po operacji. Gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, uśmiechnął się, poczym rzekł:

Panowie, to naprawdę nie jest żaden bluff...

Tymi słowami powitany został wynalazek eteru przez pierwszego w świecie pacjenta, który doświadczył na sobie dobroczynne skutki stosowania go w medycynie.

„RAJ NA ZIEMI"

W błogim spokoju

Pozory mylą...

Gdy okręt przywozi turystę do portu Montego, położonego na północnej stronie wyspy Jamajki, oczom jego przedstawia się taki widok, że jest on przekonany, iż ma przed sobą „raj na ziemi"...

Wśród lasu palm wdzięczą się białe czyste domki, krajobraz skąpany jest w słońcu powietrze jest przesycone najcudowniejszymi aromatami....

Oko spoczywa z przyjemnością na rozległej szachownicy pól zasianych najróżnorodniejszymi produktami tej urodzajnej ziemi...

Mimowoli nasuwa się przybyszowi przekonanie, że na tym skrawku ziemi ludzie żyją w błogim spokoju i niezmąconej niczym harmonii ducha i ciała...

Stolica

Wycieczka w głąb wyspy może tylko jeszcze utwierdzić każdego w tym przekonaniu. Stolica Jamajki, Kingston, potęguje jeszcze wrażenie ładu, dobrobytu, powszechnej harmonii...

Miasto to posiada tylko 110.000 mieszkańców. Jest ono, niewątpliwie, jednym z najczystszych i najpiękniejszych osiedli ludzkich na całym świecie. Posiada piękne aleje, stylowe wille i gmachy, bogate kościoły, mnóstwo barów, kinoteatrów, wygodne środki komunikacyjne w postaci taksówek, tramwajów i autobusów, krótko powiedziawszy: wszelkie znamiona współczesnego wielkiego miasta, zarazem zaś — wydaje się nie posiadać żadnych ujemnych cech wielkich metropolii...

Bowiem wszędzie panuje jakaś niemal świąteczna cisza, uśmiechnięci ludzie nie spieszą się, nie ma zgiełku wielkomiejskiego... W licznych parkach koncertują orkiestry...

Stolica Jamajki wywiera wrażenie wielkiego miasta a jednocześnie — wypoczynkowej, kuracyjnej miejscowości...

Polała się krew...

A jednak — wszystkie te pozory mylą...

Dopiero niedawno doniosły gazety całego świata, że na Jamajce trwają rozruchy robotnicze, że na ulicach idylicznego Kingstonu polała się krew, że doszło do bardzo poważnych starć pomiędzy tubylczą ludnością robotniczą a policją angielską i żołnierzami...

Istotnie — za piękną fasadą dobrobytu i harmonii na łonie cudownie pięknej przyrody jątrzy się na Jamajce poważny problemat socjalny w postaci głodujących rzesz murzynów oraz licznych sfer — również czarnych — robotników, którzy są niezadowoleni z niskich płac nie wystarczających na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych...

A więc i tutaj jest tak samo, jak wszędzie — myśli rozczarowany turysta... Więc i ten zakątek globu ziemskiego nie jest wolny od owej wielkiej choroby społecznej, naszych czasów, której na imię: nędza i bezrobocie...

Port „czarnego towaru"

Wyspa Jamajka została obsadzona przez Hiszpanów w okresie wielkich podróży odkrywczych, w roku 1509. Hiszpańscy zdobywcy toczyli przez kilkadziesiąt lat krwawe boje z tubylczą ludnością, aż wreszcie mogli tu usadowić się. Ale — nie na długo. Już w roku 1569 wyspa przeszła na posiadanie rządu angielskiego.

Jamajka była wówczas bardzo słabo zaludniona, bowiem Hiszpanie wyrżnęli prawie całą ludność. Anglicy postanowili zaludnić ją na nowo i rozpoczęli import „czarnego towaru".

Ludność całej wyspy wynosi około miliona dusz. W tej liczbie jest tylko około 15.000 białych, reszta to murzyni (700.000) oraz mulaci. Anglicy są oczywiście, panami sytuacji, posiadają bogate plantacje, panowanie ich opiera się na sile — bardzo licznego garnizonu wojskowego, stacjonującego w Kigston, murzyni zaś — nie posiadają nic, oprócz rąk do pracy...

Ogniem i mieczem zdusił rewolucję

Cóż dziwnego, że w takich warunkach idyla na Jamajce bardzo często zostaje zmącona...

Ostatnie rozruchy nie są bowiem, bynajmniej, pierwszym tego rodzaju zjawiskiem na uroczej wyspie... Od roku 1832 była Jamajka już bardzo wiele razy widownią krwawych rewolt i powstań murzyńskich.

Najkrwawszym — było powstanie w roku 1865. Ówczesny gubernator angielski ogłosił stan wojenny i ogniem i mieczem zdusił rewoltę. Tysiące murzynów zawisły na

---

wała nagle jedyna, przecudna córka pewnego wielkiego potężnego księcia..

Zachorowała tak ciężko, że obawiano się o jej życie.

Potężny książę kazał wezwać do jej łoża wybitnych uczonych doktorów.

Przybyli. Przybyli wielcy uczeni. Przybyli słynni cudotwórcy.

Ale niestety: żadnemu z nich nie udało się uzdrowić chorej księżniczki.

Wkońcu zjawił się też najsłynniejszy cudotwórca z Indyj.

Głowa jego była biała jak śnieg, a obie ręce tak czerwone jak papryka. Cały lud zgromadził się dookoła, by być świadkiem tego, jak wielki uczony uzdrowi ciężko chorą księżniczkę.

M. in. przybył też i syn śmierci, by zobaczyć to widowisko.

Wchodząc do komnaty, w której leżała chora zobaczył, że u wezgłowia księżniczki stoi jego ojciec Śmierć. Dla innych ludzi ojciec jego był niewidoczny.

Bo tak to już oczywista urządził. Ale jego syn mimo to go dostrzegł.

A syn Śmierci wiedział dobrze: jeżeli ojciec jego stoi u wezgłowia jakiegoś chorego, to ten musi umrzeć. Jeśli chory może wyzdrowieć, to w takich wypadkach Śmierć staje u jego nóg.

Uczony indyjski przygotował wszystko i przystąpił do kuracji. Synowi Śmierci żal było bardzo pięknej chorej. Przysunął się do swego ojca i szepnął mu do ucha:

— Drogi ojcze, mam do ciebie prośbę!

— O co idzie mój synu? — zapytała łaskawie Śmierć.

— Daruj jej życie!

— Nie mogę mój synu.

— Drogi ojcze, nie bądźże tak okrutny!

— Muszę to zrobić mój synu. Tak zostało postanowione. Nie mogę inaczej.

— Drogi ojcze, błagam cię, spełnij tę jedyną moją prośbę.

— Nie mogę.

Syn nalegał dalej:

— Zrób to. Będzie to najpiękniejszy prezent jaki dałeś kiedykolwiek swemu jedynemu synowi.

Śmierć potrząsnęła tylko przecząco głową.

— To nie uchodzi mój synu, to nie uchodzi.

— A więc nie zrobisz tego?

— Nie mogę.

— Nie możesz? Zaraz zobaczymy ojcze! Zawołam tu natychmiast matkę!

Usłyszawszy to Śmierć, chwyciła gwałtownie syna za rękę.... Była doprawdy.... śmiertelnie przerażona:

— Ach — zawołała — nie rób tylko tego — mój synu! Lepiej już pozostawię księżniczkę przy życiu!

I oto księżniczka usiadła po chwili na łóżku i rozglądnęła się dookoła z uśmiechem. Cały naród był zdumiony a nawet cudotwórca indyjski stał jak wryty z rozdziawionymi niemądrze ustami.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Nie będzie dochodzeń prokuratorskich w sprawie gospodarki w spółce „Caro"

Olbrzymie poruszenie wywołał przed kilkunastu dniami komunikat Zarządu Miejskiego w Krakowie — dotyczący prac Komisji Prawniczej, badającej stosunki w spółce „Caro", w latach ubiegłych.

Komunikat donosił, że podkomisja wystąpiła z wnioskiem o przekazanie sprawy władzom prokuratorskim które wdrożyły dochodzenia, mające na celu wszechstronne wyświetlenie sprawy. Wniosek ten miał być rozpatrzony przez Komisję Prawniczą, któ ra rozpoczęła onegdaj obrady i dojdzie w dniu dzisiejszym do koncowych wniosków.

Jak słychać w wyniku dotychczasowego stanu rzeczy nie należy się spodziewać oddania sprawy władzom prokuratorskim. Komisja uchwali jedynie domagać się od pewnych osób zwrotu niektórych kwot. W tym stanie rzeczy komunikat oficjalny o przebiegu i wyniku dochodzeń Komisji Prawniczej oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Auto ciężarowe wjechało w grupę chłopów

Trzy osoby ciężko ranne

Straszny wypadek zdarzył się dziś o godzinie 6-tej rano na szosie pod Krakowem. Auto ciężarowe nr. rej. 32004 przejeżdżając obok Zabierzowa wpadło na grupę chłopów wsi Zelków, idących środkiem szosy.

Skutki wypadku były tragiczne, gdyż trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia: 44-letni Wincenty Stawiarski — złamanie uda, 72-letnia Maria Orkina — stłuczenie podudzia i ogólne kontuzje, 62-letni Władysław Skrzypaczek — ogólne kontuzje głowy.

Na miejsce wypadku wyjechała karetka Pogotowia Ratunkowego. Lekarz udzielił rannym pierwszej pomocy, po czym przewiózł ich do szpitala w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: godz. 8 wiecz. „Wiosenne porządki".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Piątek: godz. 8.45 wiecz. „Szampańskie dziewczę".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miasto w płomieniach", i „Zaczęło się w pociągu" (Robert Taylor Eleanor Powell).

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż" (Robert Donat, Jean Parker) i „Daniel Boone" (George O. Brien).

„APOLLO": „Rapsodia"; w gł. rolach: Olympe Bradna oraz Gene Raymond i Lewis Stone.

LOPP: „Dama na dwa tygodnie" i „Więzy miłości".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner"

STELLA: „Pieśniarz Warszawy"

SZTUKA: „Gasparone" (Leo Ślezak).

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeży".

WANDA: „Przygody detektywa Nicka" (William Powell, Myrna Loy).

---

szubienicy — domy zostały zrównane z ziemią...

Jednak ruchawka ucichła tylko na pewien czas. Już w roku 1873 znów zawrzało... Od tego czasu po dzień dzisiejszy rząd angielski stale niespokojnym okiem patrzy na Jamajkę, jako na ognisko buntu...

Bezrobotni

Obecnie sytuacja została wprawdzie opanowana przez policję angielską. Na Sliperoad, jednej z najruchliwszych ulic stolicy, czuwają uzbrojone od stóp do głowy patrole i bronią dostępu do rumowisk i zgliszcz po splondrowanych i spalonych przez powstańców domach... Pozornie panuje spokój, a jednak — lada dzień może znów wybuchnąć ogień...

Gubernator Woole ogłosił, że rząd angielski wyasygnował pół miliona funtów szterlingów na załagodzenie bezrobocia na Jamajce. Zapowiedź ta podziałała uspakajająco, czy jednak — na długo? Może już jutro dowiemy się znów, że Jamajka płonie ogniem buntu...

Wiadomo na podstawie statystycznych danych, że procentowo na Jamajce jest więcej bezrobotnych, niż w Londynie. A to — coś znaczy...

Kiedy nastąpi wybór wice-prezydenta m. Krakowa

Na powyższy temat czytamy w dzisiejszym „Czasie":

Po rezygnacji drá Radzyńskiego stał się aktualnym wybór nowego wice - prezydenta m. Krakowa. Przy tym wymieniane są rozmaite nazwiska, kilku radnych miejskich jako kandydatów na wakujące stanowiska.

Wśród licznych pogłosek na ten temat wymieniano już nawet domniemany dzień zebrania radnych miejskich, na którym wybór miał zostać wykonany. Piszemy „zebranie radnych miejskich", gdyż wyborcze posiedzenie radnych miejskich tak się nazywa, a termin jego wyznacza p. wojewoda.

Jak z tego wynika klucz odnośnej daty takiego zebrania spoczywa w rękach p. wojewody krakowskiego, który w tej sprawie wydaje odpowiedni reskrypt.

Niemniej jednak już obecnie niektóre organy prasowe staczają homeryckie boje na temat też wyborów wice - prezydenta. Oprócz zdań że aktu należy dokonać przed względnie zaraz po feriach wakacyjnych lansowane są również tendencje aby wybór wiceprezydenta pozostawić Radzie Miejskiej w nowym składzie — wg. wersji bowiem wybory samorządowe w Krakowie mają się odbyć w ciągu jesieni lub nawet zimy.

Takie stanowisko zajmują m. in. socjaliści, którzy prawdopodobnie liczą, że w nowej radzie przy ewent. poparciu będą mieli większe widoki obsadzenia fotela wice - prezydenta członkiem PPS. Czy rachuby te są słuszne sądzenie o tym byłoby jeszcze przedwczesne.

W każdym bądź razie stwierdzić należy, że wybory wice - prezydenta miasta wzbudzają w Krakowie w chwili obecnej wielkie zainteresowanie.

Poseł Wójcik wyjeżdża do Czechosłowacji

Wczoraj przybył do Krakowa b. poseł Wójcik, który stara się o paszport na wyjazd do Czechosłowacji w celach zdrowotnych, jak orzeka świadectwo lekarskie załączone do formularza. Paszport ten p. Wójcik otrzymał w dniu dzisiejszym z rąk starosty pow. krakowskiego dra Wnęka.

Poseł Wójcik będzie miał prawo jednorazowego przekroczenia granicy, przy tym przypuszczalny pobyt jego w Czechosłowacji określony jest na 4 tygodnie.

Wyjazd p. Wójcika, który jak wiadomo jest jednym z najstarszych działaczy ludowych nastąpi najdalej w dniu jutrzejszym.

Strajk aplikantów adwokackich rozpoczął się zebraniem

W Krakowie rozpoczął się dziś rano jednodniowy strajk demonstracyjny, proklamowany przez Stowarzyszenie Aplikantów Adwokackich apelacji krakowskiej.

Aplikanci nie stawili się dziś rano w kancelariach adwokackich ani w sądach, udając się natomiast do lokalu Związku Pracowników Umysłowych przy ulicy Sławkowskiej gdzie odbyło się zebranie, poświęcone sytuacji aplikantów adwokackich.

Samochód wpadł na rowerzystę

Na szosie bronowickiej samochód wpadł na jadącego rowerem 38-letniego Jana Żubra z Wolbromia, który doznał rany na czole i kontuzji nogi. Przewieziono go do szpitala.

— We wsi Slaktina w Słowacji wschodniej wybuchł wielki pożar, który strawił 18 zabudowań. Jeden włościanin zginął w płomieniach wraz z pięcioletnim synem, jedna włościanka została ciężko poparzona. W ub. r. w tej samej wsi spłonęło 36 domostw.

Zebranie straganiarzy

W niedzielę dnia 10 bm. o godz. 3 pop. odbędzie się w lokalu Cechu Rzeźników i Masarzy w Krakowie, przy ul. Berka Joselewicza 14, staraniem stow. Drobnych Kupców, zebranie straganiarzy, celem omówienia spraw związanych z ograniczeniem godzin handlu na targowicach i placach targowych. Referować będą: inż. Henryk Taubman, Izydor Gottlieb, Maurycy Fischer, Selig Grünberg i Abraham Hofstätter.

—oo—

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska przegrywa z Szwajcarią 2:9 (0:6) na mistrzostwach świata w szczypiórniaku

W czwartek rozpoczęła się w Niemczech pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo świata w szczypiorniaku.

oPolska rozegrała pierwszy mecz w Weissenfels z Szwajcarią, przegrywając zdecydowanie 2:9 (0:6). Polacy byli w polu równorzędnym przeciwnikiem, brakło im jednak doświadczenia i umiejętności taktycznych. Szwajcarzy byli również bardziej zgrani. Pierwszą bramkę zdobyli Polacy dopiero przy stanie 8:0 dla Szwajcarów. Punkty dla Polaków zdobyli Grzechowiak i Piechulka.

Na meczu obecnych było przeszło 4 tys. ludzi. W drugim meczu rozegranym w Dessau wobec 5 tysięcy widzów Węgry pokonały Danię 10:6.

W Magdeburgu rozegrano dwa spotkania: w pierwszy Rumunia pokonała Luxemburg 13:6 (7:2), a w drugim Szwecja odniosła zwycięstwo nad Holandią 8:4 (4:2).

MECZ LIGOWY CRACOVIA-POLONIA ZOSTAŁ UNIEWAŻNIONY

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. po przeprowadzeniu dochodzenia i stwierdzeniu sprzeczności w zeznaniach sędziego głównego zawodów Cracovia—Polonia 26 maja w Krakowie (wygrała Cracovia 3:2 — przyczym sędzia nie uznał jednej bramki zdobytej przez Polonię), a także w zeznaniach obu sędziów bocznych tego meczu oraz stwierdzeniu naruszenia przepisów przez sędziego głównego zdecydował się na czwartkowym posiedzeniu unieważnić powyższe zawody i wyznaczyć nowy termin na 14 sierpnia o godz. 17.15 w Krakowie. Zawody te rozegrane zostaną na wspólny koszt.

NIEBYWAŁY TUPET DZIAŁACZY POZNANSKICH WINIEN BYC UKROCONY

Okręg poznański wystąpi na walnym zebraniu PZB w niedzielę z szeregiem wniosków, z których na pierwszy plan wysuwa się wniosek, iż do reprezentacji Polski wystawiany może być wyłącznie aryjczyk. Dalej POZB jest za ograniczeniem władzy kapitana związkowego i domagać się będzie, by ten w przyszłości przedstawiał skład reprezentacji państwowej do akceptacji zarządowi. Stoi to w ścisłym związku z ostatnim meczem międzypaństwowym z Francją, kiedy to kilku członków zarządu sprzeciwiło się wystawieniu Rotholca do reprezentacji, domagając się zmiany jej składu. Kapitan związkowy p. Suszczyński, powołując się na wyraźne brzmienie statutu, zastrzegł się kategorycznie przeciwko czynieniu zmian w składzie drużyny przez zarząd związku.

Obecnie ma p. Suszczyński „odpokutować" to utratą stanowiska kapitana związkowego gdyż prowadzona jest przeciwko niemu akcja.

Spodziewać się należy, że reszta okręgów da należytą odprawę działaczom poznańskim bez których obejdzie się w sporcie bokserskim.

BOCHENSKI CZY KARLICZEK — DAWIDOWICZOWNA CZY KRATOCHWILOWNA?

Bielsko 8. 7. (R) Zbliża się największa atrakcja pływacka Polski. Tegoroczne mistrzostwa pływackie, które rozegrane zostaną na stadionie pływackim w Bielsku w dn. od 16 — 18 lipca, budzą tym większe zainteresowanie, że tydzień potem reprezentacja Polski spotkać się ma w międzypaństwowym meczu pływackim z Finlandią w Warszawie. Z pływakami finlandzkimi dotychczas nie zmierzyliśmy się, to też PZP dokłada wszystkich starań, by zestawić możliwie najsilniejszą reprezentację. Nie trzeba również zapominać, że mistrzostwa Polski będą zarazem eliminacją do mistrzostw Europy w Londynie. Sport pływacki zwraca więc na siebie ogólną uwagę polskiej opinii sportowej.

Amerykanin Stepp trenuje obecnie w Katowicach, nie zaniedbując dobrze zapowiadającego się narybku. Już teraz mówi się o dobrych wynikach nowych, nieznanych dotąd „gwiazd". Starsi jednak nie dadzą się tak łatwo zdetronizować. Karliczek I. nie startował wprawdzie jeszcze w bieżącym sezonie w Polsce, trenował jednak w Berlinie, gdzie miał osiągnąć doskonałe wyniki. O jego stałym rywalu, Bocheńskim nic dotąd nie słychać. Jeśli jednak stanie na starcie w pełni formy, należy oczekiwać emocjonującej walki na dystansie 100 i 200 mtr. Do walki tej wmiesza się również młody i utalentowany pływak z Giszowca, Jędrysik, który na mistrzostwach Śląska zdobył wszystkie tytuły mistrzowskie na dystansach od 100 — 1500 mtr.

Wśród pań dużo emocji dostarczy wyścig na 100 m. crawlem. Od kilku lat trwa już tu zacięta rywalizacja między Kratochwilówną (AZS Warszawa) a Dawidowiczówną (Hakoah Bielsko). W roku 1936 w Ciechocinku zwyciężyła Dawidowiczówna, w roku 1937 Kratochwilówna była o pół sekundy lepszą. Kto zwycięży na tegorocznych mistrzostwach — oto pytanie, które już teraz emocjonuje zwolenników sportu pływackiego. Dawidowiczówna pobiła niedawno dwukrotnie rekord Polski i uzyskała czas 1,16, Kratochwilówna trenowała we Włoszech, gdzie m. in. startowała razem z mistrzynią świata, Dunką Hveger i uzyskała wyniki równorzędne z rezultatem Dawidowiczówny.

Dramatyczna walka rozegra się również między mistrzem Polski Heidrichem (Dąb Katowice) a Rusinem (EKS) na dystansie 100 i 200 m. stylem klasycznym. W ub. roku Heidrich był bezkonkurencyjny, w bieżącym jednak sezonie uległ już raz Rusinowi. Wśród pań na tych dystansach Bollówna nie da się nikomu wyprzedzić, a o drugie miejsce rozegra się emocjonująca walka między Zelingerówną (Hakoah), Jarkulisz - Niedobecką (Giszowiec) i Kandlówną (Hakoah).

Początek zawodów w sobotę, 16 bm. godz. 16, w niedzielę godz. 15, w poniedziałek 10. W niedzielę odbędzie się ponadto mecz water polowy Team Polski — Śląsk.

Garbarnia mistrzem piłkarskim Krakowa

W czwartek odbył się w Chełmku rewanżowy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Krakowa pomiędzy Garbarnią i drużyną związku strzeleckiego z Chełmka. Zwycięstwo odniosła niespodziewanie drużyna Z. S. z Chełmka w stosunku 1:0 (0:0). Ponieważ pierwsze spotka nie wygrała Garbarnia 6:0, zdobyła ona mistrzostwo piłkarskie Krakowa lepszym stosunkiem bramek i walczyć będzie w rozgrywkach o wejście do ligi.

Świetne wyniki Kratochwilówny

Kratochwilówna, startując na międzynarodowych zawodach we Włoszech, ustanowiła nowe rekordy Polski, a mianowicie: 200 m dowolnym — 2:51,1 min. 400 m dowolnym — 6:12,9 min. Na treningach Kratochwilówna uzyskiwała stale na 100 m dowolnym czas poniżej 1:15 min.

Odwołanie Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski

W czwartek zarząd polskiego związku kolarskiego postanowił odwołać projektowany na rok bieżący międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski.

Odwołanie wyścigu nastąpiło z przyczyn finansowych.

Równocześnie zarząd polskiego zw. kolarskiego postanowił przełożyć projektowany drużynowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 200 klm na dz. 7 sierpnia.

Trzeci etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji

Trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji, prowadzący z Brieuc do Nantes (238 km) zakończył się również niespodzianką. — Pierwsze miejsce zajął Holender Schulte, bijąc zarówno mistrza świata Meulenberga jak i Szwajcara Egli.

Wyniki techniczne trzeciego etapu:

1) Schulte (Holandia) w czasie 7:39:01, 2) Meulenberg (Belgia) 7:39:06 3) Egli (Szwajcaria) 7:39:10, 4) Wengler (Niemcy) 7:39:10, 5) Middelkamp (Holandia) 7:39:10.

W ogólnej klasyfikacji sytuacja jest następująca: 1) Majerus (Luxemburg) 21:18:20, 2) Weckerling (Niemcy) 21:18:52, 3) Leducq (Francja) 21:19:12, — 4) A. Magne (Francja 21:19:20, 5) Clement (Luxemburg) 21:19,20.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.